
REGAŁ Z KSIĄŻKAMI

- **„*Druga repatriacja*” ludności polskiej z ZSRR na Warmii i Mazurach. Wybór dokumentów z zasobu Archiwum Państwowego w Olsztynie z lat 1955-1962. Wybór i wstęp M. Korejwo, Olsztyn 2016, ss. 343.**

Problematyka repatriacji i przesiedleń ludności polskiej ze Związku Radzieckiego cieszy się od wielu lat zainteresowaniem krajowych historyków. Do tej pory powstało już na ten temat wiele opracowań monograficznych, w tym także wydawnictw źródłowych¹. Do listy bardzo udanych zbiorów dokumentów zaliczyć należy wydany w 2016 r. tom dotyczący Polaków, którzy w wyniku tzw. „drugiej repatriacji” znaleźli się na Warmii i Mazurach. Został on przygotowany i wydany przez Archiwum Państwowe w Olsztynie, a materiały w nim zawarte pochodzą z zasobów tej właśnie placówki.

Podstawę do przesiedlenia ludności polskiej z ZSRR (zwanego „drugą repatriacją”) dawała polsko-radziecka umowa zawarta 25 marca 1957 r. W jej wyniku do ojczyzny przyjechało ok. 250 tys. osób, z czego ok. 26 tys. osiedliło się w ówczesnym województwie olsztyńskim. Akcja była kontynuacją ruchów migracyjnych ze Wschodu z lat 1944-1948 i dotyczyła zarówno tych, którzy przyjeżdżali do kraju ze wschodnich obszarów II Rzeczypospolitej, jak i Polaków przebywających w głębi terytorium ZSRR – przede wszystkim byłych łągierników i więźniów. Tom zawiera 108 dokumentów powstałych w latach 1955-1962. Są to materiały wytworzone przez instytucje centralne, wojewódzkie i terenowe, które miały związek z organizacją akcji osiedleńczej. W tomie znajdziemy m.in. uchwały, plany osadnicze, sprawozdania z akcji repatriacyjnej, pisma okólne i instrukcje, zestawienia statystyczne, dane o zatrudnieniu przyjezdnych i informacje o warunkach ich życia i nastrojach na nowym miejscu. Kolejność dokumentów w książce ma charakter chronologiczny. M. Korejwo dokonał przemyślanej selekcji materiałów do tomu, przez co układają się one w ciąg problemowy. W obszernym wstępie przekonująco uzasadnił ramy

¹ Wymienić należy chociażby takie wydawnictwa, jak: *Przesiedlenia Polaków i Ukraińców 1944-1946. Polska i Ukraina w latach trzydziestych-czterdziestych XX w.*, t. 2, pod red. J. Tucholskiego i in., Warszawa-Kijów 2000; *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944-1947*, wybór, oprac. i red. S. Ciesielski, Warszawa 1999; *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1955-1959. Wybór dokumentów*, pod red. B. Kąckiej i S. Stęпки, Warszawa 1994. Wśród nowszych publikacji dotyczących tej problematyki znalazły się także m.in.: *Obywatele polscy w Kirgizji. Wybór dokumentów (1941-1946)*, [pod red. A. Głowackiego], Warszawa 2010 (obszerny rozdział tomu został w całości poświęcony repatriacji); *Polska Delegacja w Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej Do Spraw Ewakuacji. Wybór dokumentów (1945-1947)*, wstęp i oprac. W. Marciniak, Łódź 2016.

chronologiczne akcji przesiedleńczo-osadniczej, a kolejne jej etapy i rola instytucji w nią zaangażowanych mają odbicie w zamieszczonych w książce aktach. We wprowadzeniu redaktor omówił także szereg problemów związanych z przyjęciem fali „repatriantów” z ZSRR na ziemi warmińsko-mazurskiej, sprawy formalno-prawne dotyczące realizacji polsko-radzieckiego układu z marca 1957 r. (obywatelstwo), liczebność i rozlokowanie przyjezdnych na terenie województwa, a także ich „zadomowienie się” w nowych gospodarstwach. Poruszył także stosunkowo mało rozpoznany wątek powrotów na Wschód Polaków rozczarowanych krajową rzeczywistością. Wszystkie te zagadnienia znajdują swoje rozszerzenie w wyborze dokumentów.

Zamieszczone w tomie źródła zostały poddane rzetelnej obróbce edytorskiej (objaśnionej w stosownej nocie). Ma ona jednak charakter korektorski i zgodnie z założeniami jedynie pomaga czytelnikowi w lekturze materiałów. Trzeba przyznać, że pod względem redakcyjnym wydawnictwo zostało przygotowane na bardzo wysokim poziomie. Zamieszczono w nim także pomocny indeks nazw geograficznych, a w charakterze aneksu także wykaz publikacji z lokalnej prasy z lat 1957-1958 dotyczących „drugiej repatriacji”. Nieco dośkwiera jednak brak ikonografii – zdjęć, map, przedruków. Stanowiłyby one bowiem cenny materiał historyczny i wzbogaciłyby wydawnictwo.

Tom pokazuje, że w archiwach państwowych znajduje się bardzo wiele istotnych i w sporej części niewykorzystanych jeszcze w całości przez historyków materiałów dotyczących ruchów migracyjnych ze Wschodu do powojennej Polski. Publikacja stanowi przykład spojrzenia na problematykę osadniczą w skali regionalnej i przez to pozwala na dokładniejsze zgłębienie procesu przesiedleń z ZSRR ludności polskiej i jej dalszych losów w lokalnej społeczności. Niewątpliwie wnosi istotny wkład w badania nad strukturą demograficzną Warmii i Mazur po II wojnie światowej.

Wojciech Marciniak

- **Grzegorz Pełczyński, *Mniejsze mniejszości i inne szkice*, Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2017, s. 116.**

Współczesny świat staje się globalną wioską, ale nie przestaje zadziwiać różnorodnością kultur. Zygmunt Bauman określa obecne czasy jako epokę masowych migracji, diaspor i melanżu etniczno-wierzeniowo-językowo-obyczajowego (Z. Bauman, R. Kubicki, A. Zeidler-Janiszewska, *Życie w kontekstach. Rozmowy o tym, co za nami i o tym, co przed nami*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 189). Nie oznacza to wcale, że czasy płynnej nowoczesności mają wyłączność na wielokulturowość, wieloetniczność i wieloreligijność. Zjawiska te były stale obecne, a dziś zintensyfikował się tylko ich zakres i zasięg terytorialny.

Żyjemy zawsze z kimś – to oczywiste stwierdzenie prowokuje do głębszego spojrzenia na osoby z naszego otoczenia. Grzegorz Pełczyński zwrócił uwagę na ludzi mówiących innymi językami i przestrzegających odmiennych obyczajów (s. 9), którzy żyją w Polsce i wyróżniają się niewielką liczebnością,

ale też na Polaków, którzy w różnych zakątkach świata i okresach historycznych stanowili i stanowią „inność”.

Mniejsze mniejszości są w Polsce zjawiskiem „długiego trwania”. Na przestrzeni dziejów wypracowały one określone strategie współżycia i asymilacji, które ciągle podlegają zmianom. W relacjach większość-mniejszość są nieporozumienia i konflikty, ale też korzyści, wynikające z przenikania kultur i styku różnych odmienności.

Lista mniejszości zamieszkujących ziemie polskie jest długa. Autor rozpoczyna swe szkice od przedstawienia Karaimów, Tatarów i Ormian, grup religijno-narodowo-kulturowych. Następnie przybliża wilamowian, którzy mimo całkowitej asymilacji, wyróżniają się swoistym językiem. O tej grupie mieszkającej między Bielskiem a Oświęcimiem pisze: „w Wilamowicach, z języków przybyszów – prawdopodobnie głównie z Holandii i Finlandii, częściowo też z Wysp Brytyjskich – nie bez wpływu polszczyzny, w ciągu wieków wykształciła się osobna mowa. Sami wilamowianie uważają ją za osobny język” (s. 23). W granicach Polski mieszkają też Serbołużyczanie, Węgrzy, Gruzini, Bułgarzy i Wietnamczycy. Ta ostatnia mniejszość powstała w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku wraz z wymianą studencką. Dziś społeczność wietnamska liczy około 20 000 i cechuje ją dobra organizacja gospodarcza i kultywowanie własnych tradycji.

Grzegorz Pełczyński dostrzega także obecność odrębnych grup religijnych, które w katolickiej większości stanowią „inność”. Wspomina o luteranach, kalwinistach, społecznościach ewangelickich i starokatolickich oraz wyznawcach religii Wschodu. Mniejszości te żyją najczęściej we własnych środowiskach i rozwijają własne tradycje.

Kolejny szkic zamieszczony w recenzowanej książce jest zatytułowany *Polacy w koloniach, polskie kolonie*. Z pozoru odbiega on od pozostałych opracowań. Autor pokazuje polskie zakusy „czynienia sobie ziemi poddanej” w odległych zakątkach świata. Przez wieki, rodacy oderwani od rodzimego terytorium tworzyli mniejszości na różnych kontynentach i starali się wyróżniać spośród autochtonicznych wspólnot.

W obrębie mniejszości realnie istniejących, Autor zwraca uwagę na mniejszości wymyślone przez władze państwowe, polityków czy uczonych. Jako przykład sztucznie stworzonych grup etnicznych ze społeczności regionalnych podaje Goralenvolk i Słowińców.

Na uwagę zasługuje także szkic o zrabowanych dzieciach. Sytuacja dzieci w krajach okupowanych przez hitlerowskie Niemcy była tragiczna. Niektóre porywane, germanizowane i kształtowane na nordyków miały zasilić nację niemiecką. Grzegorz Pełczyński stara się pokazać przemyślaną i strategiczną politykę wykorzenienia i zabrania tożsamości. Ujawnia także dramat rodzin doświadczonych przez zbrodniczą ideologię.

Ciekawie przez Autora jest potraktowany rząd polski na uchodźstwie. Ten niewielki organizm państwowy był namiastką polskości i mniejszością w Wielkiej Brytanii. Jego siła tkwiła w ludziach, którzy potrafili podtrzymywać uczucia patriotyczne i narodowe.

Bagaż zasad, nawyków, umiejętności, przyzwyczajzeń, tradycji ma zawsze wpływ na adaptację do nowych warunków. Ludzie migrujący muszą zdawać

sobie sprawę, że przyjdzie im modyfikować i zmieniać siebie. Jednym przychodzi to łatwiej, drugim trudniej. Wracając do swojej ojczyzny po dłuższym lub krótszym okresie – reemigrując, już nie zastają jej takiej, „jaka była w chwili jej opuszczania” (s. 69). Szczególnie wśród reemigrantów z krajów lepiej rozwiniętych gospodarczo powrót na „ojczyzny łono” staje się problematyczny. Grzegorz Pełczyński tak pisze o reemigrantach z Francji z lat 40. XX wieku: „we Francji przyswoili sobie język, inne obyczaje, z krajem tym łączyły ich nierzadko bardzo dobre wspomnienia. Niełatwo było się tego wyzbyć. Tym bardziej, że powojenna, uboga i coraz bardziej skomunizowana Polska, niejednemu się wydała mniej warta niż kraj, który dla niej opuścić” (s. 72). Reemigranci, niezależnie skąd przybywają stoją zawsze w obliczu intensywnych doświadczeń ojczystego kraju. Z niemałym trudem przyzwyczajają się do nowego życia. Część powracających nie zna w ogóle ojczyzny swych rodziców lub dziadków. Różnice kulturowe, mentalnościowe, fragmentacja tożsamości powodują bariery dla reemigrantów. Powracający z wielu stron świata podejmują różne strategie adaptacyjne i próbują odnaleźć się w nowych warunkach. O zmaganiach reemigrantów z Belgii, Bukowiny, z krajów byłej Jugosławii i Chin zajmująco pisze autor tej książki.

Zapewne niejedną książkę można by napisać o repatriantach z dalekiej Rosji. Żaden polski rząd nie wykorzystał szansy, stworzenia możliwości osiedlenia się w kraju potomków polskich obywateli zesłanych na Wschód. Podjęto jedynie próby stworzenia tam polskiej mniejszości narodowej. Na podstawie ustawy o repatriacji, niektórym polskim rodzinom udało się wrócić. Rozmiar działań jest niewspółmierny do liczby Polaków rozproszonych na obszarze dawnego ZSRR. O repatriantach z Sachalina wspomina Autor niniejszej publikacji. A rozdział *Niechciani Polacy* pokazuje tworzenie się polskich enklaw na terytorium Związku Radzieckiego i późniejsze zmagania o powrót do kraju. Grzegorz Pełczyński uważa, że: „Polakom zesłanym do Kazachstanu bądź na Syberię nie dano takich możliwości, jakich nie oszczędzono wcześniej innym, którzy w wyniku zmiany granic czy migracji pozostali poza aktualnymi granicami (s. 96). Powracający z „niehumanitarnej ziemi” potomkowie zesłańców przeżywają bardzo często rozdarci – takie trochę tu, trochę tam. Nowa ojczyzna nie zawsze okazuje się przyjazna, a wyzwania, którym muszą sprostać wymagają dużego wysiłku.

Szkic *Korekty granic po drugiej wojnie światowej* koncentruje się na zmianach terytorium, które odcisnęło piętno na ludzkich losach. Wysiedlenia, opuszczanie ojcowizny i konieczność adaptacji do nowych warunków terytorialnych, a niekiedy państwowych było bolesnym doświadczeniem dla tysięcy osób z terenów granicznych.

Literatura przygraniczna zwraca uwagę na pisarstwo w języku polskim rozwijane na terytorium Czech, Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy. A *Zdumiewające kino jidysz* przypomina tytuły filmów o problematyce żydowskiej, powstałe w Polsce.

Grzegorz Pełczyński ostatni szkic zatytułowany *Anty – antysemityzm* poświęca właśnie problematyce żydowskiej. Żydzi przez wieki stanowili ważną mniejszość narodową w Polsce, a czy dziś zaliczani są do mniejszej mniejszości? Ten ostatni szkic pokazuje współczesny polski filosemityzm.

Książka Grzegorza Pełczyńskiego wpisuje się w ważką dziś problematykę mniejszości. Ciągłe się słyszy, że mniejszość ta lub owa domaga się swoich praw, przywilejów lub tolerancji. Autor proponuje szkieletowe potraktowanie mniejszości, co nie oznacza bagatelizowanie tematu. Lekkim piórem napisane rozdziały mogą stanowić przyczynek do dalszych rozważań i opracowań naukowych, a Czytelnik ma możliwość zwrócenia uwagi na różnorodność grup ludzkich żyjących tuż obok. *Mniejsze mniejszości* to nie tylko szkice o „inności” w granicach naszego kraju, ale też pokazanie, że w różnych okresach historycznych i obszarach świata Polacy stanowili i stanowią mniejsze mniejszości. Publikacja znakomicie pokazuje odmienną różnorodność i służy przypomnieniu zasady „jak pięknie się różnić”.

Małgorzata Dziura

- ***Pamiętnik wygnańca z roku 1863. Spisał z własnych przeżyć Lucjan Zawistowski*, red. Wiesława i Mirosław Wójcikowie, Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce 2015, s. 149.**

Na rynku wydawniczym, od czasu do czasu, pojawiają się pamiętniki Sybiraków z różnych czasów zesłania. W czasopiśmie takich jak „Zesłaniec” czy „Sybirak” też można znaleźć wspomnienia z „niehumanitarnej ziemi”. Wszystkie zapiski polskich wygnańców, poprzez indywidualne przeżycia budują ogólny obraz zesłań i tragicznej karty historii Polski.

Książka redagowana przez Wiesławę i Mirosława Wójcików, opatrzona wstępem Wiesława Cabana wpisuje się w nurt pamiętnikarski, ale jest też opracowaniem naukowym. Redaktorzy dokładnie przeanalizowali zapiski Lucjana Zawistowskiego, opatrzyli je przypisami i jak przystało na historyków literatury zwrócili uwagę na treść, formę, kompozycję i wiele aspektów językowych. *Pamiętnik wygnańca...* poprzedza obszernie omówienie zatytułowane *Spisane będą czyny i rozmowy...* Zapoznanie się z tym wprowadzeniem pozwala lepiej zrozumieć treści zawarte w zapiskach Zawistowskiego.

Wiesława i Mirosław Wójcikowie szeroko omawiają wątki poruszane w pamiętniku. Piszą: „Wobec mnóstwa szczegółów tej eskapady, jakich nie skąpi nam pamiętnikarz, zastanawiać musi jego powściągliwość w ujawnianiu informacji o sobie samym” (s. VIII). Udaje się jednak wyłuskać rodzinne koligacje, przeżycia i doświadczenia powstańcze Autora.

Chronologiczny zapis wspomnień rozpoczyna data 22 grudnia 1863 roku – dzień, w którym Zawistowski został aresztowany i osadzony w więzieniu w Grodnie. Po kilku procesach i różnych wyrokach, ostatecznie 5 grudnia 1864 roku wyruszył w drogę na Syberię konwojowany przez żandarma. „18 maja staje na granicy Europy i Azji, u stóp obelisku oznaczającego 1777. kilometr transsyberyjskiej linii kolejowej z Moskwy do Władywostoku” (s. XIX), a za cztery dni trafia do więzienia w Tobolsku. Spostrzeżenia na temat tego miasta są bardzo drobiazgowo: „Miasto Tobolsk ma już zupełnie pozór i zwyczaj azjatycki. Jest tam dość nędzny kościółek rzymskokatolicki, a mnóstwo cerkwi prawosławnych i seminarium, starodawna forteca tatarska [...], kilka gmachów rządowych porządnie wymurowanych, ogromne więzienia, znośniejsze od in-

nych, bo nie przepelnione plugastwem, lecz w ogóle to miasto dosyć lichotworzone z domów drewnianych, jak zwykle w Syberii, ulice bez bruku, tylko trotuary wyłożone są deskami, gdyż jest tak grunt wilgotny, że w jesieni niepodobieństwem byłoby nie tylko przejść, ale przejechać (s. 31). Lucjan Zawistowski następnie przebywa w Tomsku. Trochę drwiąco i satyrycznie opisuje warunki więzienne w tym gubernialnym mieście Zachodniej Syberii. Za to wiele uwagi poświęca strukturze ludnościowej, klimatowi, florze, faunie i gospodarce Tomsku. „Tęsknota i boleść za krajem i rodziną” (s. 51) popychają go do ucieczki „ku wolności”. Przekupstwa i życzliwość wielu ludzi ułatwiły pamiętnikarzowi wyjazd z Rosji.

Po miesiącu nieustannej podróży 1 marca 1866 roku Zawistowski dociera do Taganrogu nad Morzem Azowskim, skąd wypływa do Turcji. Dobitnie podkreśla: „Ani chwili nie straciłem, by jak bądź się wydobyć z tej niewoli niby swobodnej [...]. 5 kwietnia 1866 r. pożegnałem Rosję, w której tyle nieszczęścia doznałem (s. 63). Z kart pamiętnika przebija zachwyt na Bosforem i Konstantynopolem. Egzotyczna roślinność, sułtańskie pałace, śliczne wille i sami Turcy wywierają na Lucjanie Zawistowskim ogromne wrażenie. „Muszę wyznać, że wcale innego byłem pojęcia o właściwych Turkach. Jest to lud nadzwyczajnie uczciwy, charakterny i uczynny” (s. 70). „Niezwykły efekt robi widok minaretów na meczetach. Zachwycający jest meczet sławny Aja Sofia przerobiony z greckiej cerkwi zbudowanej przez cesarza Justyniana I, roku 582” (s. 73-74). Kolejnym etapem podróży Zawistowskiego jest Wiedeń.

Wiedeńskie życie nie rozpieszcza autora pamiętnika, jak pisze: „nie mając co lepszego do roboty, błąkałem się po Wiedniu, starając się go poznać gruntownie. To miasto nie tylko swoją starożytnością, lecz i upiększeniami w nowszych czasach może się odznaczać od innych stolic Europy” (s. 84). Pamiętnikarski opis Zawistowskiego jest doskonałym przewodnikiem po Wiedniu. Wybierający się do stolicy Austrii mają gotowy zestaw miejsc wartych odwiedzenia.

Podczas dwuletniego pobytu w Wiedniu polski wygnaniec ima się różnych zajęć, ale nie przynoszą mu one odpowiednich dochodów. Pozostając bez środków do życia, a pracując jako guwerner wraz z rodziną pracodawców wyrusza w sierpniu 1868 do Szwajcarii. I znów mamy wiele zachwytów nad szwajcarskimi krajobrazami i odwiedzanymi miejscami.

15 stycznia 1869 roku Lucjan Zawistowski opuszcza Szwajcarię i wraca do Wiednia, tam spotyka się ze swoją siostrą. Pisze: „Tegoż lata po powrocie mym do Wiednia, po kilkuletnim rozstaniu z rodziną, przyjechała do mnie moja jedyna siostra Zofia Słucka, która powróciła z wygnania z permskiej guberni, gdzie podzielała los swojego męża Juliana, który tamże zmarł (s. 125). Na tym wydarzeniu kończy się *Pamiętnik...* Zawistowskiego.

Zapiski Lucjana Zawistowskiego nie były robione na bieżąco, ale po kilku latach. Swoje azjatycko-europejskie wędrówki i przeżycia spisał w czasie pobytu we włoskim uzdrowisku Acqui Terme w 1873 roku. O późniejszym życiu Zawistowskiego dowiadujemy się z informacji Henryka Szczerbowskiego, w ręce którego trafił pamiętnik Zawistowskiego.

Pamiętnik wygnańca z roku 1863 jest bardziej kroniką ucieczki syberyjskiego zesłańca niż pamiętnikiem. Wiele osób próbowało opuścić nieprzyjazną

ziemię rosyjską, ale często kończyło się to dramatycznie. W tym przypadku nie było specjalnych przeszkód i przedsięwzięcie się powiodło. Rozbudowane i drobiazgowo opisy odwiedzanych miejsc świadczą o niezwyklej wnikliwości autora i fotograficznej wręcz pamięci. Szczegółowe odtworzenie, niemal z aptekarską dokładnością, wędrówki po kilku latach budzi uznanie.

Książka nie ma nic z martyrologicznej literatury, nie jest też przejmującym opisem życia na zesłaniu, nie wyciska łez, ani nie roztkliwia. W recenzowanej publikacji jest pokazany nieco inny obraz polskich zesłań i losów wygnańców, który również jest interesujący i warty zauważenia.

Małgorzata Dziura